

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:  
 rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odosłanie—15 kop.  
 kwartalnie.  
 Z PRZESYŁKĄ:  
 rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYDZIEŃ

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
 jednosłupowego wiersza petitu.  
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
 szenia zagraniczne po kop. 12  
 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
 logi na 1-ej stronie po kop. 20  
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Drukarnia „Tygodnia”

**Bilety wizytowe**

od 35 kop. do  
 rb. 2 k. 50  
 za 100 sztuk

Od  
 30 k.  
 do 4-50  
 za pudelko

**!na gwiazdke!** (33)

papier listowy.

Drukarnia „Tygodnia”

## KALENDARZE na 1905 rok:

- 1) Żdzierane,
- 2) Tabliczkowe,
- 3) Podwójne,
- 4) Terminowe,
- 5) Tatrzańskie,

(6—4)  
 w wielkim wyborze w składzie pa-  
 pieru i materiałów piśmiennych  
 przy Drukarni „Tygodnia”.

### Władysław Bentkowski

AGENTURA

Warszaw. Towarz. Ubezp. od Ognia  
 i Tow. Ubezp. od gradobicia

„CERES”

Piotrków, ulica «Moskiewska» (Bykowska) dom Ja-  
 kubowskiego. 167 (3—3)

### ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiamy, że polowanie u p. Sztukow-  
 skiej na majątku Raków gminy Uszczyń, wyłącznie do  
 nas należy.

B. Cedrowski i C. Waliński.

### SŁOWO PRZEDNOROCZNE.

Wkraczymy w 33-ci rok istnienia!

Z dumą zaznaczamy, że przez cały ten prze-  
 ciąg czasu «Tydzień» swej barwy i przeko-  
 nań ani na chwilę nie zmienił. Stojąc zawsze  
 silnie na obranej placówce, zwracał i zwraca  
 wciąż uwagę na sprawy miejscowe, które w łą-  
 cznym ze sobą związku przetwarzają się w ogó-  
 lno-krajowe.

Dobrobyt i oświata—oto nasze hasło. I dlatego  
 też zajmują nas główne sprawy ekonomiczne,  
 oraz sprawy wychowania i oświaty. Niechaj  
 w każdej okolicy zakwitnie dobrobyt i oświata—  
 a zakwitną one w całym kraju.

Powiadamy «dobrobyt», bo jest on warun-  
 kiem oświaty; powiadamy «oświata», bo jest  
 ona warunkiem dobrobytu. Przenikają się one  
 nawzajem i łączą w jedność—jak duch i ciało.

I tylko w takiej jedności dobrobyt jest niesły-  
 chana narodową potęgą! Bogactwu bowiem  
 przyswiecać powinni zawsze wyższe cele. Bez  
 nich, bez jakiegos wyższego w życiu ideału,  
 jest ono jak ciało bez duszy. Tak w życiu po-  
 jedynczego człowieka—tak w życiu narodu.

Wstrętne jest nam też, wzięte na ogół, bo-  
 gactwo różnych nababów krajowych, egoizm i  
 wieczna «nicobecność» niektórych naszych ja-  
 śnie wielmożnych; wstrętne każde gromadzenie  
 grosza przez jakąbądź jednostkę w celach  
 wyłącznie egoistycznych.

I przeciwnie: wszystkim pragnącym niezale-  
 żności materialnej dla celów wyższych, dla  
 zdobycia niezależności moralnej i skuteczniej-  
 szej przez nią swobody ruchów—życzymy jak  
 najprędszego zdobycia środków materialnych.

Z tem zastrzeżeniem, życzymy go bez wyjątku  
 każdemu, do jakiegokolwiek klasy społecznej na-  
 leży. Ziemianin, kupiec, czy przemysłowiec,  
 mieszczanin czy wieśniak, niech każdy pracu-  
 je na grosz i kształci się.

Niech każdy też pamięta, że tylko w szczęśli-  
 wym społeczeństwie znaleźć można własne szczę-  
 ście i zadowolnić szlachetniejsze swe aspiracje.

W tym kierunku powinniśmy iść wszyscy,  
 a publicystyka krajowa przewodzić powinna.

Tak pojmując swoje zadanie, nie będziemy  
 Was nigdy jak i dotąd szanowni czytelnicy,  
 karmić plotką i sensacją, bzdurstwem i ane-  
 dotką, ale pokarmem pożywnym: odpowiedni-  
 mi wskazówkami, faktami godnymi naśladowa-  
 nia i—pożyteczną informacją.

Do takiej to pracy, wraz z nami, zapraszamy  
 wszystkich, pragnąc gorąco, aby każdy z Was  
 bez wyjątku zechciał zostać czynnym naszym  
 współpracownikiem.

Redakcja.

### Zebranie Ogólne

#### Stowarzyszenia Rolniczego.

Nielicznie zebrany, jak zwykle, w dniu 13  
 b. m. stowarzyszonym ogłosił prezes Stowarz.  
 Roln. p. M. Szejceer, że ministerjum uwzględ-  
 niło prośbę zmiany Stowarzyszenia na «Tow.  
 Rolnicze»; poczem wybrany na przewodniczą-  
 cego zebrania p. prezes Płonczyński, dał głos  
 panu Felicyjanowi Otockiemu, który występu-  
 jąc w imieniu niedawno zawiązanej spółki zie-  
 miańskiej rolniczo-handlowej «Postęp» zapyty-  
 wał p. dyrektora, czy skłonny jest do ustępstw  
 i pewnego rabatu na towary dla spółek zie-  
 miańskich i włościańskich; p. Bogusławski od-  
 powiedział, że dla spółek włościańskich zrobi  
 ustępstwo, dla ziemiańskich zaś nie, gdyż uwa-  
 ża takowe jako konkurencyjne i podrywające  
 znaczenie handlowe dotychczasowego Stowarzy-  
 szenia ziemian gub. piotrkowskiej, jako głów-  
 nego ich dostawcy.

Pod koniec posiedzenia p. Z. del Campo  
 Scipio starał się dowiedzieć, że zawiązujące się  
 spółki ziemiańskie poza obrębem Stowarzysze-  
 nia, są niejako odruchowem przeciwdziałaniem,  
 wywołanem bezczynnością zarządu i większo-  
 ści członków Stowarzyszenia. Ruchliwsza prze-  
 to mniejszość, któraby chętnie chciała pracu-

wać i pouczać się wzajemnie, nie mogła zna-  
 leźć odpowiedniejszej do tego drogi, jak zawią-  
 zując nową spółkę.

Po wyczerpaniu dyskusji na powyższy te-  
 mat nastąpił nader interesujący odczyt p. Ig.  
 Wileńskiego «o nowszych odmianach kartofli  
 wobec nieurodzaju ostatnich dwóch lat». Po-  
 równyując rozmaite gatunki kartofli sprowa-  
 dzane z niemieckich plantacji, z temi, które  
 produkuje zaszczytnie na tem polu znany nasz  
 rodak Dołkowski w Galicyi, mówca przyszedł  
 do wniosku, że gatunki przez pana D. wypro-  
 dukowane wzięły górę nad zagranicznymi, na-  
 wet w Niemczech. Uogólniając swoje poglądy  
 doszedł wreszcie do wniosku, że biorąc pod  
 uwagę próby z ostatnich dwóch lat, tak róż-  
 nych pod względem wpływów atmosferycznych,  
 nie można stanowczo jeszcze zalecać tego lub  
 owego gatunku; tylko kilkakrotnie powtórzono  
 i w rozmaitych warunkach wykonane doświad-  
 czenia mogą naprowadzić na właściwą drogę.  
 Wielką pomocą ku temu byłyby stacje do-  
 świadczenia. Prelegent byłby też szczerze wy-  
 nagrodzony za podjęty trud około opracowania  
 swojej prelekcji, gdyby słuchacze, zamiast pla-  
 tonicznych oklasków; chcieli przyczynić się  
 choć małą składką, do założenia podobnych  
 stacyj.

Temat, który wybrał p. Janusz Szejceer  
 dla następnego odczytu był bardzo na czasie.  
 Tematem tym była «organizacja ziemstw w Ce-  
 sarstwie». Prelegent formalną stronę tej orga-  
 nizacji przedstawił obszernie; główny położył  
 nacisk na dodatniemu znaczeniu tego samo-  
 rządu z 1864 r. Samorząd ów znacznie ogra-  
 niczony w r. 1890, przetrwał tak do dzisiejszych  
 czasów. Porównyując ustawę ziemską z 1864 r.  
 z reformami administracyjnymi margrabiego  
 Wielopolskiego, p. Szejceer przyznaje pierw-  
 szej wyższe znaczenie. Nasze bowiem rady gu-  
 bernialne i powiatowe nie miały władzy wy-  
 konawczej; podczas gdy decyzje ziemstw, o  
 ile nie wykraczały po za przynależne im atry-  
 buty, miały moc obowiązującą. W reformie  
 jednak Wielopolskiego, cenzus wyborczy był  
 daleko obszerniejszy. Prelegent przedstawił ciekawe  
 zestawienie budżetu ziemstwa smoleń-  
 skiego, w przeciwstawieniu do budżetu sejmku  
 galicyjskiego. Zestawienie to tak wygląda:

Ziemstwo smoleńskie.	Sejm galicyjski.
Szpitala i pomoc lekarską	30% = 12%
Drogi i komunikacje	25% = 20%
Oświata	12% = 40%
Zarząd	10% = 4%
Splata długów i %	15% = 11%
Popieranie przemysłu i rolnictwa—	= 8%

Przed zamknięciem posiedzenia p. Scipio po-  
 stawił następujące wnioski: 1-o) aby był za-  
 prowadzony wreszcie regulamin zebrań i obrad  
 dla ujęcia ich w większe karby i nadania ich  
 decyzjom mocy obowiązującej, i 2-o) aby przy-  
 stąpiono na przyszłym zebraniu do wyboru no-  
 wych członków delegacji, dla przyspieszenia  
 tempa ich działalności. Po ożywionej w tym  
 kierunku dyskusji, postanowiono uczynić za-  
 dość temu żądaniu, przy wprowadzeniu w ży-  
 cie «Towarzystwa Rolniczego».

L.

## Concordia res parvae crescunt!

Z powodu przemówień na ostatnim zebraniu Stowarzyszenia Rolniczego pp. Otockiego i del Campo Scipio, jeden z uczestników zebrania nadesłał nam, co następuje:

«Towarzystwo Rolnicze zostało zatwierdzone. Ziemianie nasi mają otwarte pole do wyładowania swej energii. Można by zrobić bardzo, bardzo wiele! Egzystują podobno sekcye: rolna, hodowlana, leśna, gorzelnicza; mówię «podobno», bo znaku życia nie dają. Dlaczego?... Niech na to ziemianie nasi raczą dać odpowiedź.

«Więcej żywotności okazali założyciele nowej spółki ziemiańskiej p. n. «Postęp» z okolicy Bełchatowa. Prezesem spółki jest p. Otocki, właściciel Korczewa, dyrektorem handlowym hr. del Campo Scipio. Celem spółki—spólne zakupywanie towarów, solidarne sprzedawanie tychże—jednym słowem konkurencja z dotychczasowem Stowarzyszeniem Rolniczem. Dlaczego... niechaj kierownicy nowej spółki raczą dać odpowiedź.

«Czy stosunek ze Stowarzyszeniem jest niemożliwy?... Jeżeli tak jest faktycznie, to przecież li tylko od stowarzyszonych zależy zmienić to złe, postawić swoje postulata jasno, a Zarząd z pewnością się do nich zastosuje. Jeżeli chodzi o niechęć osobistą, to przyznają wszyscy, że mieszanie osobistych sympatyj, lub antypatyj ze sprawami ogółu, ani jednej, ani drugiej stronie na dobre nie wyjdzie.

Dlatego więc energija i chwalebna chęć czynu ziemian z okolicy Bełchatowa ma zamiar burzyć, a nie budować, choć tyle tego materiału budowlanego leży pod ręką?... Raczą i na to zapytanie inicjatorowie nowej spółki dać łaskawą odpowiedź.

Concordia.

## Potrzeby Tuszyna.

### I.

W licznym szeregu naszych potrzeb na pierwszym planie należy postawić ochronkę.

Czterotysięczna ludność osady ma, rzecz naturalna, dużo dzieci, które chowają się przeważnie samopas, rodzice bowiem zajęci pracą na roli—latem, w stodole—zimą, nie są w stanie dać baczenia na dzieci. Ochronka jest potrzebna jeszcze z tego względu, że zabralaby młodsze dzieci ze szkoły miejskiej, a usuwając nadmiar, dałaby możność pozostałym z większą korzyścią uczęszczać do szkoły. Dziś, wobec z każdym dniem wzrastającej potrzeby światła pod strzechą włościańską, pod ubogim dachem mieszczanina, słowem w przeważnej części ludności Królestwa, należy wszelkimi sposobami dążyć do uczynienia zadość temu dążeniu.

O utworzeniu nowej szkoły w Tuszynie pomimo potrzeby, a nawet konieczności na teraz mowy być nie może, dziś już bowiem  $\frac{1}{3}$  wszystkich dochodów miejskich pochłania szkolnictwo. Szkoła miejska dwuklasowa o sześciu oddziałach jest przepelniona, uczęszcza bowiem do niej bez mała  $2\frac{1}{2}$  setki dzieci, które cudownie dzielą między siebie dwaj nauczyciele. Bądź co bądź przypada na każdego po setce przeszło dzieci. Czyż można nawet marzyć, by dzieci te mogły w ciągu paru zimowych miesięcy wiele skorzystać, gdy, pomimo wstawiania zapasowych ławek, część tego biedactwa siedzi na podłodze! Gdym, wszedłszy do szkoły, do szkoły przebudowanej i rozszerzonej kosztem paru tysięcy rubli miejskich pieniędzy, spostrzegł tę gromadkę dzieci, siedzącą w pobliżu pieca na podłodze, przypomniała mi się jakaś turecka czy arabska w każdym razie egzotyczna szkoła, gdzie nauka w ten sposób się odbywa. Aż żal się robi, patrząc na to dążenie do światła, które tłumić muszą sami nauczyciele przez nieprzyjmowanie dzieci ponad pewną normę; tłumić ojcowie, nie będący w stanie dawać więcej na szkołę.

Wielką pomocą byłaby ochronka, gdyż zabralaby cały zastęp młodszych dzieci,—sądzę, że wobec niskiego poziomu umysłowego dzia-

twy miejscowej, dałoby się wyjednać pozwolenie na uczęszczanie do ochrony dzieci do dwiętego roku. Gdyby i ten środek zaradzenia gwałtownej i wciąż wzrastającej potrzeby ludności nie starczył, gdyby zapotrzebowanie miejsc w szkole stale istniało i zwiększało się, co jest wielce prawdopodobne, szczególnie w pierwszej klasie, trzeba będzie starać się o pozwolenie zmienienia nauk w ten sposób, by dzieci zazwyczaj liczniejszej pierwszej klasy zostały podzielone na dwie seryje: dajmy na to zawierająca oddziały wstępny i pierwszy odbywałyby lekcje od godz. 8 rano do pierwszej po południu, a druga—oddziały 2, 3 i 4—od pierwszej do 6 po południu. Ponieważ działoby się to podczas zimowych miesięcy, trzeba by więc zaprowadzić w szkole oświetlenie, oraz powiększyć personel nauczycielski o jedną osobę. Bądź co bądź byłby to najtańszy sposób uczynienia zadość potrzebie ludności.

Pisałem już kiedyś o tem, sprawa to jednak tak ważna, że warto o niej przypomnieć.

Jak słyszę, taki podział dzieci na seryje jest połączony z pewną trudnością, władze bowiem naukowe w kraju nie mają prawa zmieniać planów nauki. Jakkolwiek w danym wypadku niema właściwie mowy o zmianie planu, lecz chodzi jedynie o zmianę rozkładu godzin nauki, w każdym jednak razie sądzę, że sprawa zasługuje na wszelkie starania, choćby zasadniczych, gdyż, jak mi mówiono, o podobnym podziale na seryje myślą tu i owdzie szkoły początkowe po wsiach, gdzie również daje się we znaki przepelnienie uczelni. Wolno przypuszczać, że ministerjum oświaty nie odmówiłoby słusznej a uzasadnionej potrzeby ludności i zezwoliloby na zmianę rozkładu, może nawet udzieliłoby pomocy w postaci zapewnienia pensji dla dodatkowego nauczyciela. Największy wydatek, to budynek szkolny, trzeba więc istniejące wyzyskać możliwie najbardziej, wyciągnąć z nich wszystko co się da.

Ludność więc Tuszyna powinna zacząć pracę w dwu kierunkach: starać się o pozwolenie na założenie ochronki dla młodszej dziatwy, oraz o zmianę rozkładu nauki w szkole i dodanie jednego nauczyciela—z drugiej. Obowiązek ten spoczywa na nielicznej gromadce miejscowej inteligencji, przyczem sprawę ochronki winny wziąć na swe barki wespół z księżmi miejscowe panie, mężczyźni bowiem po za pracą zawodową dość mają roboty z Kasą Pożyczkowo-Oszczędnościową i Strażą Ogniową.

Może zwiększona liczba uczęszczających do szkoły wespół z wychowaniem w ochronce wpleni z przyszłego pokolenia takie wandalistyczne pomysły, jak wylamanie drzewek posadzonych wzdłuż ulic Tuszyna, czego świeżo byliśmy świadkami, a co smutnie świadczy o poziomie umysłowym i moralnym pewnej grupy ludności.

O innych potrzebach Tuszyna, a jest ich wiele, pomówimy innym razem.

St. Skalski.

### Proponowane przeróbki w teatrze Piotrkowskim.

Na skutek polecenia Rządu Gubernijalnego z d. 28 listopada r. b. odpowiednia komisja dokonała oględzin gmachu teatru w m. Piotrkowie, w celu stwierdzenia jego stanu pod względem bezpieczeństwa publicznego, skonstatowała następujące braki i postanowiła zażądać ich usunięcia. Ponieważ wyjścia z krzesel, łóż i galerii nie są oddzielone jedne od drugich, silnie spadziste schody mają u dołu niebezpieczny zakręt, a wyjście na zewnątrz stanowią troje drzwi, z których środkowe są zbyt ciasne, postanowiła zażądać by: główne wejście przeznaczyć wyłącznie dla krzesel przez skasowanie drzwi z sieni do obydwóch klatek schodowych, przyczem teraźniejsze drzwi zewnętrzne rozszerzyć tak, aby były one nie węższe od dwojga razem wziętych drzwi z sieni do widowni; albo też wybić nowe drzwi w niszach istniejących w ścianie zewnętrznej z zachowaniem wymagania co do ich szerokości; istniejące zaś po obu stronach schody wewnętrzne przeznaczyć wyłącznie na komunikację od łóż do galerii, przyczem poposunąć je w głąb korytarza i piętra tak, aby można było zupełnie znieść dolny ich zakręt; dla galerii zaś przeznaczyć wyłącznie istniejące schody drewniane, zewnętrzne pod warunkiem nie wpuszczania na galerie wie-

cej niż 50 osób i zniesienia dwóch ostatnich rzędów amfiteatru, dla utworzenia przejścia na lewą stronę galerii. Zażądano też urządzenia na górnym podestu dwóch ścian z desek pod daszkiem (rodzaj bębena dla uniknięcia przeciągu), zawieszenia u okien galerii lin ratunkowych—i przebicia w kasie okna na zewnątrz, aby uniknąć wydawania biletów na galerję przy wejściu do krzesel. Brakowi szatni zarządzić w ten sposób, by miejsce za krzesłami oddzielić od widowni forsztowaniem, przeczacząc je na szatnię.

Rozszerzyć przejście boczne obok krzesel przez usunięcie po jednym krześle z każdej strony, zostawiając zamiast 16-tu, 14 miejsc w rzędzie, a niezwykle wąskiemu przejściu do łóż zapobiedz przez usunięcie drzwi z łóż na korytarz.

Drzwi za sceną na osi budynku na czas przedstawienia zamykać na klucz, który wręczać dyżurnemu strażakowi; a to dla uniknięcia przeciągów, które mogą stać się przyczyną pożaru rozdmuchując łada wybuchający płomień. Dekoracje ze sceny usunąć, oprócz niezbędnych do danego przedstawienia i schodki boczne do garderób opatrzyć poręczami.

Urządzić dwa kranje pożarne z węzami konopnemi na scenie i po jednym takimże kranie na każdym piętrze widowni, przytem ustawić zbiornik wody objętości nie mniej  $\frac{3}{4}$  saż., albo, według propozycji właściciela teatru, skorzystać dla kranów pożarnych ze zbiornika znajdującego się w browarze, z warunkiem, żeby był dostępny dla osób rewidujących budynek teatru; główna rura od zbiornika ma być co najmniej 3-calowa; rozgałęzienia półtora-calowe.

Miejsce między łozami I-go piętra, używane na skład, przerobić na pokoje, męzki i damski—a niezależnie od tego urządzić wygodne klozety w podwórzu, blisko teatru.

W orkiestrze na istniejącej obecnie zimnej i wilgotnej podłodze z cegieł ułożyć podłogę nową, drewnianą, i miejsce—jak również przejść—w żadnym razie widom nie wyprzedawać.

Z nadejściem wreszcie lata odnowić brudne obecnie ściany wewnętrzne i suity, a ściany zewnętrzne dla lepszego wyglądu otynkować.

Tyle dezyderatów komisji. Co do nas radziłyśmy istotnie, by się dały one wszystkie urzeczywistnić, ale nie mamy nadziei, by się na przeprowadzenie ich zdecydował właściciel, wobec niewielkich zysków, jakie teatr przynosi. Takie np. przestawianie schodów, kasowanie wejść, otynkowanie teatru—to już zdaniem naszym rzeczy zbyt kosztowne. Radziłyśmy szczerze, by komisja o ile tylko będzie mogła porobiła pewne ustępstwa, a pan Span zgodził się na resztę postawionych mu warunków, i by się przysłużył miastu otwarciem teatru. Jesteśmy też silnie przekonani, że przy wzajemnych ustęptwach i znanej nam dobrej woli i obywatelskiem poczuciu właściciela teatru, sprawa zostanie pomyślnie załatwiona.

## Kronika Piotrkowska.

— W poniedziałek, 19 grudnia, jako w wysocę uroczystym dniu Imienin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja Aleksandrowicza w piotrkowskim soborze prawosławnym i w świątyniach innych wyznań odprawione były dziękczynne modły. Miasto przyozdobiono we flagi, a wieczorem iluminowano.

— **Mobilizacja** 4-ch powiatów naszej gubernii (piotrkowskiego, łaskiego, brzezińskiego i rawskiego), rozpoczęła w ubiegły wtorek, jest w pełnym biegu w chwili kiedy to piszemy. Na locum dla rezerwistów przeznaczono t. zw. nowe koszary; wojsko zaś ulokowano w starych koszarach, oraz miejscowym teatrze. Wydano też i przybito na kioskach miejskich takse na pieczywo i inne artykuły żywności, dla uniknięcia spekulacyjnej zwwyżki cen przez producentów, przez czas mobilizacji.

Przewóz zapasowych kolejami—jak donoszą pisma warszawskie—od dnia 24 grudnia. Ładunek na stacjach: Kalisz, Łódź-Kajlska, Kutno i Piotrków. Dla oświetlenia tych stacji wysłano aparaty Uesla.

— **Dla rodzin rezerwistów.** Według wyjaśnienia władz, do wynagrodzenia jakie otrzymywać mają rodziny żołnierzy zapasowych, mają jedynie prawo osoby znajdujące się w istotnej potrzebie, więc b. dokładnie badać polecono! stan majątkowy i stosunki rodzinne osób zgłaszających się po wsparcie.

— **Pozwolono zaczerpnąć** tymczasowo na utrzymanie rodzin rezerwistów, ile będzie po-



233 dzieci (111 chłopców i 122 dziewczynki). Dzieci katolickiego wyznania jest w tym 196, mojżeszowego 33 i luteranckiego 4.

— **Mieszkańcy Tuszyna** zwrócili się do naczelnika okręgu pocztowego i telegraficznego w Warszawie, z podaniem o codzienne połączenie pocztowe z Łodzią, z uwagi na rozwój samego Tuszyna i okolicy. Dziś poczta przychodzi do Tuszyna 5 razy na tydzień.

— **W Piątkowie**, w gminie Dłutów, w powiecie łaskim dzieci chorują i umierają na jakieś choroby.

— **Rzgowiacy** są obecnie niezmiernie dumni z posiadania skrzynki do listów i — poczty u siebie na miejscu. Jest to zasługą miejscowego proboszcza, ks. Załuskiego, który pomyślał, iż pocztę utworzono. Obecnie skarżą się rzgowiacy i okoliczni włościanie, że «Zorzę» lub «Gazetę Święteczną» muszą czytać z tygodniowym opóźnieniem, gdyż w sobotę poczta nie przychodzi, a oni tylko w niedzielę bywają w miasteczku. Na toż samo, jak słyszą, skarżą się i tuszyniaczy.

— **Zjazd górniczy.** Dnia 12 b. m. o godzinie 2-jej po południu, odbyło się w Warszawie zebranie zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego, pod prezydencją p. Dmitriewskiego. Sekretarzem był p. Srokowski. Celem zebrania był wybór delegata zjazdu do nowo utworzonej rady przy departamencie górniczym, w której udział brać będą przedstawiciele władz górniczych, kolejowych i zjazdów górniczych.

Zjazd okręgu górniczego Królestwa Polskiego wybrał na delegata swego p. Julijana Strasburgera, oraz jako osoby delegowane przez zjazd do udziału w pracach rady pp. Władysława Żukowskiego, Andrzeja Garbińskiego i Tadeusza Popowskiego. Oprócz tego, do komisji, mającej na zasadzie wyjaśnienie sprawy zastąpienia węgla zagranicznych węglami pochodzenia wewnętrznego w okręgu północno-wschodnim, pp. I. A. Surzyckiego i Władysława Żukowskiego.

— **Przyjazd kupców** do Łodzi z głębi Rosji już się rozpoczął. Przyjeżdżają oni zwykle w grudniu i styczniu. Pomimo licznych ich w tym roku zjazdów, transakcyj niewiele zawrzeć się spodziewają fabryki łódzkie. Tak przynajmniej zapewnia korespondent «Kuryera Codziennego».

— **Jarmark spożywczy** w Łodzi, w sali koncertowej powiódł się znakomicie. Wielka sala koncertowa i wszystkie sąsiednie pokoje były formalnie zapchane publicznością; w sklepach ruchu co niemiara; gwar jarmarczny przy dźwiękach muzyki trwał do późnego wieczora. Ogromnie się podobały namioty «Sobkowa Zagroda» i inne obsługiwane przez panie w ludowych kostiumach.

— **Towarzystwo teatralne polskie** w Łodzi wychodząc z zasady, że z uwagi na różnorodność publiczność teatr w Łodzi powinien uprawiać wszystkie rodzaje sztuki scenicznej, nabyło od p. Myszkowskiego wszystkie kostiumy, rekwizyty sceniczne, bibliotekę i muzykalną; dyrekcja zaś teatru łódzkiego zaangażowała na sezon bieżący trupę operowo-opretkową p. Myszkowskiego i wcieliła ją w poczet personelu Sceny Polskiej w Łodzi, która odtąd wystawiać będzie dramaty, komedje, krotokhwyły, opery i operetki.

Oprócz tego dyrekcja teatru zaangażowała p. Wandę Siemaszkową na stałe. Znakomita artystka wyjeżdża na miesiąc do Lwowa, a następnie powraca do Łodzi już jako stała artystka tej sceny.

— **W Łodzi** przybyło na ulicach 286 latarni gazowych. Maszyniści kolei elektrycznej otrzymali na gwiazdkę od zarządu kolejki po rub. 20.

— **Polowania.** W d. 3 grudnia r. b. przy sprzyjającej pogodzie odbyło się doroczne, zbiorowe polowanie w Piorunowie w pow. łaskim, u p. Edwarda Kremkego, przy udziale 17 myśliwych. Rezultatem łowów było 67 zajęcy i 7 kuropatw.

W Nieznanicach gub. piotrkowskiej u p. Winszego odbyło się d. 7 grudnia w 20 strzelb polowanie z niebywałym względnie do małego terenu, rezultatem. Mianowicie, na 32 włókach padło: 320 zajęcy, 24 królików, 8 kur i 5 bażantów; razem 357 sztuk. Zaznaczyć należy, że p. W. pozostawia zawsze dwa rewiry po 4 włoki nieopławane, jako zarodowe, gdy tymczasem panuje wogóle zwyczaj doszczętnego prawie wybijania zwierzyny.

W majątku Wielkowiola w pow. rawskim u p. Ignacego Wilskiego odbyło się polowanie, na którym w jednym dniu zabito w 12 strzelb 9 jeleni, 8 rogaczy i 32 zajęcy.

— **Na Daleki Wschód** zostali powołani do służby czynnej, d-r. Bronisław Peltyń z Zawiercia i chorąży zapasu Miller z Sosnowca.

— **Wielki los.** I w obecnym ciągnięciu loterii klasycznej fortuna uśmiechnęła się Łodzi. Trzy ćwiartki losu 16,386 posiadali w Łodzi Jeschke i robotnicy fabryki Benicha, a jedną ćwiartkę biedni tkacze w Konstantynowie. Do losu tego należało kilkanaście osób, gdyż trzymali oni za 40—50 kop.

— **Listy Zastaw. Ziemskie.** Czteroprocentowy List Ziemiński po 92 kop. 50—czyż to nie za tanio?—pyta «Gaz. Losowań».—Wobec nieustającego wypuszczania nowych Listów Zastawnych przez Towarzystwo Kredytowe, trudno obliczyć, czy zjawiający się zwykle w tej porze roku pobyt okaże się wystarczającym; winien on wszakże powstrzymać deprecjację. Co rzecz jeszcze bardziej komplikuje, to postawa rynków zagranicznych; panujący tam brak gotowizny odciąga nabywców od naszych Listów Ziemińskich, niżko także notowanych w Berlinie i Wrocławiu.

— **Dział listów prowincjonalnych** — pisze «Gaz. Losowań» — opiera się obecnie na 41/29/0 Listach Łódzkich, cieszących się nieprzerwanym wzięciem pewnej kategorii kapitałistów. Stąd niezwykły bądź co bądź fakt, że kruszenie się cen głównych walorów lokalnych nie wpływa na Listy Łódzkie, na które gorąco stały pokup. A jeżeli go niema, to nie ujawnia się i podaż. W mniej dobrych warunkach pozostają chwilowo Listy innych instytucji prowincjonalnych w związku z niedostatecznym poszukiwaniem tych papierów; na razie więc nie mają wielu nabywców, gdyż zawsze jest nieco oddających. Nie szastają oni jednak cenami i słusznie, bo szkoda byłoby oddawać za byle co papiery doskonale zagwarantowane.

— **Zamiast powinszowań noworocznych** i świątecznych złożyli w naszej Redakcji:

*Do uznania Redakcji:* a) dla biednych: pp. Wilhelm York—rb. 2; Jadwiga Bogdanowiczówna rb. 1; Feliksowie Nowiccy rb. 5; ks. kanonik Sałaciński rb. 3; p. Krzywicka rb. 2; pp. Braulińscy rb. 2; Czesławowie Walińscy rb. 3; p. Łabudziński rb. 1 k. 50; b) na węgiel dla biednych: Aleksandra i Miziuta Czyńskie rb. 1 k. 50.

*Dla Tow. Dobr. dla chrześcijan:* Bronisława i Stanisław Średniccy rub. 2; p. Markus Braun rb. 20 na gwiazdkę dla najbardziej potrzebujących; Emilija i Karol Kowalczewscy r. 3.

*Na Straż Ogniową Ochotniczą:* pp. Braulińscy rb. 3; pp. Emilija i Karol Kowalczewscy r. 3.

*Na szwalnię* Jan i Helena Strahlerowie rb. 2.

*Na upisy dla niezamożnych uczniów* Jan i Helena Morozewiczowie rb. 3; Dr. Górski r. 2.

*Na Ochronki № 1, 2 i 3* pp. Braulińscy r. 15.

*Na szpital do uznania* Siostr Miłosierdzia E. i M. Dobrzańscy rb. 2; F. Kępiński rb. 10.

— **Zamiast życzeń świątecznych** i noworocznych złożyli ofiary w Towarzystwie Dobroczynności: ks. Zenon Cwilong na biednych, zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności rb. 3, p. Floryjan Dąbrowski na ochronę № 2 rb. 6.

— **Ofiara.** Członek zarządu tutejszej Straży Ogniowej Ochotniczej p. Markus Braun na ręce prezesa tegoż zarządu złożył ofiarę rb. 50, a mianowicie: rb. 30 dla niezamożnych członków-ochotników Straży, należących do rezerwy i

obecnie powołanych do wojska i rub. 20 na gwiazdkę dla najbardziej potrzebujących członków-ochotników Straży.

— **Dla niezamożnego** ucznia klas niższych złożono bezimiennie w naszej redakcji: «Wypisy rosyjskie» Polewanowa i «Jeografję» Smirnowa. Prosimy o zgłoszenie się po takowe.

— **Z Ochrony № 1.** Szanownym panom: Prezesowej Płoczyńskiej, p. Chyrosz, p. Block, p. dr. Górskiej, p. Lefart, p. Gulińskiej, oraz pp. Braulińskim za nadesłane: pieniądze, książki, ubranka jabłka i zabawki, panom: Szymańskiemu za pierniki, Lissowskiemu za orzechy, Soczkowi za zabawki, dobrym dzieciom: Maniusi Byczkowskiej, Jankowi i Jadzi Górzyńskim, Tadziovi, Jankowi i Jadusi—za ofiarowane zabawki, pieniądze i ubranka, dwóm panienkom, które z własnych funduszy i własną pracą ubrały 4 biedne dziewczynki, oraz wszystkim tym dzieciom, które czemkolwiek bądź przyczyniły się do obdarowania biednej dziatwy, w imieniu takowej składa serdeczne «Bóg zapłać». Opiekunka Ochrony № 1  
*Emilia Krzywicka.*

— **Z Ochrony № 2.** W dalszym ciągu na Ochronę № 2 złożyli: W-na Mecenasowa Konopacka ubranka, niewiadomi ofiarodawcy: garniturek dla dziewczynki — ubranko dla chłopca — szeląg — WW-ni Lissowski orzechy — Szymański pierniki, oraz gotowiznę: JW-na Płoczyńska 5 rb. — WW-ni Rochostwo Gogolewscy 2 rb. Dąbrowski Rejent 6 rb. — Gogolewski Rejent 3 rb. — Za pamięć o naszych wychowankach ślemy z całym ofiarodawcom serdeczne w imieniu ubogiej dziatwy «Bóg zapłać».

Opiekunowie: *Helena Strahlerowa.*  
*ks. Stanisław Szabelski.*

— **Do dzisiejszego numeru „Tygodnia”** dołączona została «Odpowiedź na zapytanie czytelnika» p. t. *Haematogen D-ra Hommela i stosowanie tegoż w praktyce domowej.*

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Zostali przeniesieni: administrator parafii Suchcice w pow. piotrkowskim, ks. Bartłomiej Michalski, do Grzymalinnej Woli w tymże powiecie. Nadetatowy wikaryusz parafii Morzysław, ks. Roman Pawłowski, na stanowisko wikaryusza do Chelma w pow. noworadomskim. Nadetatowy wikaryusz parafii Dobrze w pow. radzywińskim, ks. Władysław Strzeszewski, na stanowisko wikaryusza parafii Rawa. Wikaryusz parafii Przystajnia w pow. częstochowskim, ks. Stefan Kowalski, do parafii Św. Barbary w Częstochowie. Wikaryusz parafii w m. Włocławku, ks. Antoni Orchowski, zatwierdzony na stanowisku administratora parafii Kwiatkowie w pow. łaskim.

— Rangę radcy honorowego otrzymał inspektor podatkowy rewiru łaskiego, Sołtycki, i sekretarza kolegijskiego p. o. pomocnika inspektora podatkowego drugiego rewiru m. Łodzi, Iwanow.

**Przypominamy naszym Sz. Prenumeratorom, iż czas już odnowić przedpłatę na kwartał I r. 1905.**

**Upraszamy także o uregulowanie zaległości poprzednich.**

## Z DALSZYCH STRON.

— **Skarga adwokatów.** Ogólne zebranie członków warszawskiej izby sądowej rozpoznawało skargę warsz. adwokatów przysięgłych na decyzję sądu okręgowego w sprawie zamykania przez wice-prezesa III wydziału cywilnego warsz. sądu okręgowego p. Roździestwskiego, podczas rozpraw sądowych drzwi, prowadzących do sali obrad. Żądanie skarżących pozostawiono bez skutku. Adwokaci idą ze skargą kasacyjną do Senatu.

— **Tow. Hyg. i szkoły.** Naczelnik lubelskiej dyrekcji naukowej p. Niedumow zwrócił się do Lubelskiego Oddziału Tow. Hygienicznego z prośbą, by lekarze z ramienia Towarzystwa zechcieli podjąć się stałego dozoru higienicznego nad szkołami początkowymi w mieście i na prowincji. Że jest to fakt ważny, — pisze «Niva» — nie zaprzeczy nikt chyba, kto tylko zdaje sobie sprawę z doniosłości fizycznego wychowania młodzieży, kto wie, że związek między fizycznym i moralnym wychowaniem jest o wiele ściślejszy, niżby to się na pozór wydawało profanom.

**Wiadomości ogólne.**

— W ministerjum spraw wewnętrznych, jak donoszą «Rus. Wied.», z udziałem przedstawicieli ministerjum sprawiedliwości, w najbliższej przyszłości otworzona będzie komisja, dla przejrzania obowiązujących obecnie przepisów o zesłaniach w drodze administracyjnej.

— Ministerjum sprawiedliwości w r. b. zastosowało zasadę zatwierdzania na urzędach p. o. sędziów śledczych, którzy conajmniej lat pięć pomyślnie obowiązkowo swoje sprawowali. W ten sposób od d. 16-go sierpnia nyzyskało zatwierdzenie na urzędzie 256 osób, gdy przed tą datą było w całym Państwie zaledwie 36 zatwierdzonych sędziów śledczych.

— „Warsz. Dzienn.” donosi, że sprawa zniesienia sądów handlowych została podobno ostatecznie zdecydowana. Jednocześnie mają być powiększone sądy okręgowe w tych miastach, w których istnieją sądy handlowe, o jeden wydział, który będzie zarządzał wyłącznie sprawami wekslowymi i upadłościami.

— Podatek przemysłowy. W petersburskich sferach administracyjnych nie przypuszczają, aby projekt podatku od procederów, opracowany przez ministerjum skarbu, uległ większym modyfikacjom, mimo protestów sfer interesowanych z łona świata handlowo-przemysłowego. Pewne ulgi natury więcej formalnej będą niezawodnie przyznane, wszelako podwyższone normy podatkowe utrzymane zostaną w całej rozciągłości. Potrzeby skarbu tak wzrosły, iż powiększenie dochodów stanowi konieczność, od której skarbu nie odstąpi.

— W sprawie akcyzy tytoniowej. Ustalonym od dawna zwyczajem, Zarząd akcyzy pociągał stale do odpowiedzialności sądowej za prywatny wyrób papierosów, nawet w wypadkach, gdy chodziło o wyrabianie papierosów na zamówienie, z materiałów dostarczanych przez zamawiających. Jedna ze spraw takich doszła obecnie do senatu, który zdecydował, że nie może być mowy o przekroczeniu przepisów akcyzy, jeżeli ustalonym zostało, że oskarżony nie prowadził handlu papierosami swego wyrobu, lecz jedynie wyrabiał je na obstalunek z dostarczanych mu materiałów.

— „Kraj” donosi, że na przyjęciu deputacyi adwokatów okręgu nowoczerkaskiego minister sprawiedliwości oświadczył, iż w najbliższej przyszłości zamierza uzyskać pozwolenie na utworzenie rad obrończych w tych wszystkich okręgach, które ich dotąd nie posiadają.

— Wobec nieurodzaju kartofli w Królestwie Polskim i ich drożyzny, niektóre z tutejszych fabryk krochmalu zwróciły się z podaniem do ministerjum skarbu, o pozwolenie na sprowadzenie z za granicy szezki ryżowej, z ulgową opłatą cła w wysokości 15 kop. od puda.

**Z BIBLIOGRAFII I PRASY.**

— W «Nowem Wrem.» p. Skalkowskij polemizując z p. Mienszikowem, dowiódł jak na dłoni, że narody i plemiona, niegdyś samodzielne, a dziś znajdujące się w granicach Rosyi, mają pod jej panowaniem istny raj ziemski w porównaniu z tem, co miały dawniej... Po głębszym namyśle zapewne, wkrótce do tego samego przekonania przyjdzie i p. Mienszikow i «S.-Petersburskie Wiadomości» i «Rus» i cała, tak liberalna dziś prasa rosyjska...

— Z bezmyślnem zdaniem kretynów o «bankructwie nauki», da się jedynie porównać zdanie o «bankructwie parlamentarizmu». To też słusznie «Kur. Warsz.», w artykule «Falszywe wnioski», mówi:

«Gdyby istotnie prawdą było, że idea, górująca w pracy politycznej całego XIX wieku, już się przeżyła i wymaga radykalnej reformy, to przeżycie jej musiałoby się ujawnić nie tylko w Paryżu lub Wiedniu, lecz także w Londynie, Berlinie i Sztokholmie, bo przecież forma rządów w Austrii i Francyi niewiele różni się w zasadzie od ustroju państwowego Anglii, Niemiec i Szwecyi. A jeżeli tu i tam parlamentarizm zgola odmienne wydaje owoce, to przyczyny takich wypadków, jakie obecnie dzieją się na Węgrzech, tkwią chyba w charakterze społeczeństw, nie w idei parlamentarizmu.» — Bankrutują Państwa i społeczeństwa — nie parlamentarizm. U nas np. nie «liberum verto», nie wolne słowo było złem, tylko jego nadużycie przez moralnie zbankrutowane społeczeństwo, tylko zanik obywatelskich prawdziwie uczuć i brak względów na dobro publiczne.

— Czytelników „Gazety Polskiej” prosimy o zwrócenie uwagi na zapowiedziany przez p. B. Lutomskiego szereg artykułów historyczno-społecznych, dotyczących naszego kraju, rozpoczęty przez tegoż autora artykułem wstępnym w Nr-ze 341 «Gazety Polskiej» p. t. «Przeciwieństwa».

— „Ogniwo” zamieściło w Nr 51 bardzo dobrze napisany artykuł p. t. «Tak zwane «prasa i tak zwana publiczność». I prasa i publiczność powinny się nauczyć tego artykułu na pamięć.

**ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.**

— Panu X. R. w Piotrkowie. Projekt zamiany upadł sam przez się, gdyż jeden z rzeczonych domów został na dłuższe lata wydzierzawiony. Uwagi Szanownego Pana oczywiście słuszne.

— **Rachunek** z wieczoru familijnego, urządzonego w d. 18 b. m. w sali domu Tow. dobr. przez Zarząd szwalni, na korzyść tejże szwalni.

**DOCHÓD:**

Za 145 biletów wejścia po kop 45 . . .	rb. 65 k. 25
„ 31 „ „ „ „ 25 . . .	rb. 7 k. 75
Dobrowolnych ofiar . . . . .	rb. 11 k. 90
Za programy . . . . .	rb. 50 k. 35
Z bufetu . . . . .	rb. 12 k. 50
razem	rb. 147 k. 75

**WYDATKI:**

Służba . . . . .	rb. 3 k. —
Nastroyenie fortepianu . . . . .	rb. 2 k. —
Drnk afiszów i biletów . . . . .	rb. 4 k. 32
Rozlepienie afiszów . . . . .	rb. — k. 50
razem	rb. 9 k. 82

**PORÓWNIANIE:**

Dochód . . . . .	rb. 147 k. 75
Wydatki . . . . .	rb. 9 k. 82
pozostało na czysto	rb. 137 k. 93

które wniesione zostały do kasy Tow. dobr. i zapisane w księdze pod Nr 1831/667.

Wszystkim Szanownym Amatorom i Amatorom oraz ofiarodawcom Rada Tow. dobr. składa uprzejme podziękowanie.  
Prezes Rady *E. Poraziński.*  
Członek Rady Sekretarz *Konarzowski.*

**POSADY**

biurowej, magazyniera, lub innej, **poszukuje technik** (wolny od wojska) z poważnemi rekomendacjami. Oferty składać w Redakcyi «Tygodnia». (3—1)

Na 1905 r.

**poleca drukarnia „Tygodnia”**

**Kwity serwitutowe**

**162 Kontrakty mieszkań. (4—3)**

**Rozkład Zimowy pociągów na stacji Piotrków od 28 października 1904 roku**

**Odechodzą z Piotrkowa:**

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kurjer.	3 m. 5 w nocy kurjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

**Przychodzą do Piotrkowa:**

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

**Hematogenu D-ra Hommela**

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.  
Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.  
Wystrzegać się naśladowictwa: Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

**WYSOKI dochód dodatkowy**

dla osób każdego stanu, posiadających liczne znajomości.  
Łaskawe zgłoszenia pod N. P. 329 do Działu inseratowego firmy **Beyer & Co** Mannheim (Baden). 125 (15—8)

**Blumenau & Schurgast**

Hamburg (Niemcy).

Eksport i import wszelkiego rodzaju konieczyń, tymotejki i nasion trawiających, oraz prawdziwego wirginijskiego końskiego zębu i konieczyń Adlermarke.

174 (3—1)

Rok 26-ty Warszawa, Mazowiecka 10.

**WIECZORY RODZINNE**

Tygodnik ilustrowany dla młodego wieku

poświęcony rozrywce i nauce młodzieży z osobnym dodatkiem powieściowym. Od 1 Stycznia 1905 r. **Wieczory rodzinne** powiększają znacznie swoją objętość i wprowadzają dział dla starszych pańienek i młodszych dzieci do lat 10-ciu.

**Premia.** 1) Bezpłatny dodatek powieści i podróży w zeszytach broszurowanych co miesiąc.  
2) Na gwiazdkę osobna książka. Liczne konkursy z nagrodami.—

Wzory gier, robót i t. p.  
Współpracownictwo cenniejszych autorów.—Kierunek literacki *Z. Bukowieckiej i Ig. Balińskiego.*  
Tania biblioteczka powieści i podróży po 10 kop. tom.  
Pren. w Warszawie kw. 1 rb. z odnośnieniem do domu, z przes. poczt. 1 rb. 25 k.  
Red. **L. Hauke.** Wydaw. **Marya Balińska.**  
Mazowiecka 10, Warszawa. 173 (4—2)

Z powodu wyjazdu jest **do sprzedania** bardzo tanio

**GARNITUR MEBLI**

Wiadomość u stróża domu Nr 65 na ulicy «Moskiewskiej» (Bykowskiej). 159 (3—3)

Został zagubiony **paszport,**

wydany przez wójta gminy Bolimow, na imię Karola Mielczarek. 172 (3—2)

# „HOMILETYKA”

rok wydawnictwa siódmy.  
Pismo miesięczne  
poświęcone kaznodziejstwu i życiu duchowemu;  
pod kierunkiem literackim  
**ks. Maryana Nassalskiego,**  
Magistra teologii.

Umieszcza artykuły teologiczne, tłumaczenia Ojców Kościoła, historię katechetyki, rozprawy z wymowy kościelnej, kazania na niedziele i uroczystości, konferencje, nauki katechizmowe, bibliografię i wiadomości teologiczno-pastoralne. W roku bieżącym Homiletyka rozpoczęła drukować: Katechizm wyższy ludowy, wykład zasad wiary świętej oraz od m-ca Października umieszcza w nieprzerwanym ciągu **najpopularniejsze i najpraktyczniejsze na niedziele, święta uroczyste i nab. pasyjne: Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego ks. Karola Fischera,** byłego proboszcza w Dobrzechowie, obecnie biskupa sufragana przemyskiego. Prenumerata rocznie z przesyłką rb. 8 C. 9-ciu t. 1 seryi 1898—1902 rb. 38.—Przedpłatę przyjmuje Redakcja Homiletyki, Włocławek gub. Warszawska. 170 (3—2)

Pismo poranne, co dzień wychodzące, nie wyłączając niedziel

# „GAZETA WARSZAWSKA”

z tygodniowym dodatkiem bezpłatnym p. t.:  
**KOESPONDENT ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY**  
podająca od czasu do czasu ilustracje z chwili bieżącej  
ogłasza, co następuje:

Wobec ważnych wypadków politycznych, dla dogodności naszych czytelników tak w Warszawie, jakoteż i mieszkających na prowincyi, odstępujemy od przyjętego zwyczaju liczenia kwartałów od: 1-go stycznia, od 1-go kwietnia, od 1-go lipca, od 1-go października i przyjmować będziemy prenumeratę od każdego pierwszego dnia każdego miesiąca.

Wobec tego, prenumerata może być opłacana każdego pierwszego miesiąca kwartalnie, półrocznie i rocznie w stosunku miesięcznym po 75 kop. w Warszawie i 1 rubla na prowincyi.

Nadmieniamy nadto, iż „GAZETA WARSZAWSKA” opuszcza prasę drukarską o godz. 6-ej zrana; zamieszcza więc prócz telegramów w ciągu dnia przychodzących i telegramy nadsyłane na stację warszawską między godziną 6-tą z wieczora (t. j. już po wyjściu pism popołudniowych) a 5-tą zrana, a jako wyprawiana z Warszawy pociągami rannymi, z większych pism warszawskich przychodzi na prowincję najwcześniej.

Treść pisma i kierunek są znane czytelnikom z corocznych prospektów i dlatego powtarzać ich nie widzimy potrzeby. 163 (3—3)

Najlepiej konserwuje skórę i daje piękny połysk pasta

## Elegant

oraz krem «Fenix» do obuwia. **Centralne Laboratorium Chem. w Warszawie.** Sprzedają w składach aptecznych, składach mydła i obuwia. 153 (6-4)

### DOŚWIADCZONY PEDAGOG

poszukuje posady w domu prywatnym lub w zakładzie naukowym. Wiadomość w Redakcji «Tygodnia» dla A. H. 169 (2-2)

### Nauczycielka muzyki

## Anna Sygietyńska

pośredniczy w kupnie fortepianów i pianin za gotówkę i na raty z pierwszorzędnej fabryki krajowej „Kerntopf i Syn” i innych. Ul. «Moskiewska» (Bykowska) dom Świerczka № 38. 171 (2-2)

### PRACOWNIK SĄDOWY

poszukuje zajęcia u pp. Rejentów, w Sądzie lub kantorze fabrycznym. Władza biegle 3 językami. Adres: A. Hiller w Gostyninie. 168 (2-2)

### LEKCYJE TAŃCÓW

udzielam w swoim salonie, i po domach prywatnych, gdy się zbierze odpowiednia liczba uczących się osób. Ulica «Moskiewska», dom W-go Wejgolda, na parterze. Przyjmuje zapisy codziennie, w godzinach oznaczonych w ogłoszeniach.

Nauczyciel Tańców Szkół Handlowych z Włocławka **A. Brelewski.** 176 (2-1)

### MŁODA OSOBA

z średniem wykształceniem poszukuje posady do zarządu domem na wsi lub w mieście. Adres: ul. «Moskiewska» (Bykowska) dom Warneckiego u Rozwensów 179 (2-1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

### „Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 41 powieści p. t.

«T A J E M N I C A».



Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.  
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.  
Reprezentant na Królestwo Polskie: **H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.**

## Na Daleki Wschód

Worki do spania i Materace wołokowe podszyte nieprzemakalnym brezentem. Worki nieprzemakalne. Łóżka składane. Palta, Kurtki i Spodnie skórzane na flaneli i podbite baranami. Garnitury zamiszowe i jelonkowe. Buty filcowe i wołokowe nieprzemakalne. Koszulki, Kalesony, Skarpetki, Maski, Nakolanniki z wełny wielbłądziej. Nesesery, Torby i Walizy z brezentu zupełnie nieprzemakalne. Peleryny i Płaszcze brezentowe oraz wszelkie przedmioty w b. dobrym gatunku i po cenach fabrycznych.

Burki oryginalne Sławuckie polecają od rs. 28 do 45.

## J. Rokicki i S-ka

Warszawa, 1 Nowosenatorska 1 (Hotel Rzymski)  
i 53 Nowy-Świat 53. 177 (8—1)  
CENNIK GRATIS.

## „Czytelnia dla Wszystkich”

tygodnik ilustrowany, poświęcony nauce, literaturze, polityce i życiu bieżącemu.

Czytelnia stawia sobie przedewszystkiem na zadanie wskazywanie sposobów i dróg pracy zbiorowej dla pożytku ogólnego; jednocześnie zaś pragnie dostarczyć czytelnikowi wiadomości o wypadkach życia bieżącego w kraju i na świecie całym.

Czytelnia zamieszcza artykuły o sprawach gminnych i miejskich o urzędzeniu i działalności stowarzyszeń i spółek będących objawami samopomocy społecznej, zapoznaje szeroki ogół z istniejącymi i nowymi prawami i rozporządzeniami rządowymi, wyjaśniając ich treść i znaczenie, zamieszcza artykuły naukowe, przyrodnicze, historyczne, ekonomiczne i inne, daje przegląd wydarzeń politycznych, wreszcie stara się oświetlać życie prowincyi, zamieszczając stałe kroniki, przegląd czasopism prowincjonalnych i korespondencje z różnych okolic kraju.

Czytelnia zamieszcza stałe powieści, opowiadania i poezję. W każdym numerze Czytelnia znajdują się rysunki ilustrujące treść artykułów lub życie bieżące.

„Czytelnia dla Wszystkich” kosztuje:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
Rocznie . . . . .	rb. 4	Rocznie . . . . .	rb. 5 kop. —
Półrocznie . . . . .	„ 2	Półrocznie . . . . .	„ 2 „ 50
Kwartalnie . . . . .	„ 1	Kwartalnie . . . . .	„ 1 „ 25

Za granicą:

w Niemczech 3 marki 50 fenigów kwartalnie w Austrii 4 korony w Stanach Zjednoczonych 3 1/2 dolara rocznie.

Za odnośnienie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie. — Zmiana adresu kop. 10 — Numer pojedynczy kop. 12.

Redakcja i Administracja Smolna 17. 164 (3—3)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

## Do wyrobienia patentu na Wynalazek i eksploatacyi takowego

poszukuje się wspólnika. Minimalny wkład rubli 200. — Oferty przyjmuje Redakcja «Tygodnia»: dla «Górnika». 166 (3—3)

## T. SOMMER

(dawniej JAN GAJEWSKI)

## WĘGIEL, EKWIPAŻE.

Kantor: Kaliska № 28.

160 **SKŁADY:** (3—3)  
«Petersburska» (Kaliska) dom W. Jarnuszkiewicza; «Moskiewska» (Bykowska) dom Adamczyka; «Moskiewska» (Bykowska) d. Winera; «Nowogrodzka» d. Sokolowskiego.

Telefon № 3.

Zawiadamiam Szanowną Klijentelę, iż remiza moja została znacznie powiększoną; polecam: karety ślubne, zwyczajne, landa, powozy, powoziki, bryczki, sanki zwyczajne, resorowe i kryte.

Na śluby ceny ekwipaży:

kareta z białą uprzężą 3 rs., powozy całe zakryte 2 rs., powozy pół kryte 1 rs. 50 k. Węgiel z pierwszorzędnych kopalń po cenie rb. 1 za korzec w detalicznej sprzedaży; przy większej ilości po 95 kop. za korzec.

Na żądanie wypisuje, w ilości nie mniej niż 100 korcy, węgiel tańszy, a kop. 85 za korzec, z drugorzędnych kopalń, który inne składy sprzedają za pierwszorzędny.

Z poważaniem **T. Sommer.**

## INFORMATOR

Portfelowy, astronomiczno - geograficzno - statystyczny, rachunkowy, szkolny i ogólnoadresowy z mapką Królestwa Polskiego, oraz Kalendarzykiem, wyszedł świeżo z druku nakładem autora **Plato v. Reussnera** w II-ej edycji. — Ta maleńka broszurka, obejmująca 128 stronice najdrobniejszego druku, w formacie 11 x 7 cm., dająca się wygodnie pomieścić w małym pugilaresie, może służyć wszystkim, a szczególnie młodzieży szkolnej za przewodnika i pomocnika nieocenionego. — Cena kop. 25. Czysty zysk przeznaczają autor na wpis dla niezamożnych, a pilnych uczniów. Główna sprzedaż w księgarni **J. Fiszera, Nowy-Świat № 9** w Warszawie. 105 (7—6)

## Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczyćwie, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Fürtherstrasse 78. (52—29)

Znajdowali się już w pobliżu lasu, o jakieś sto metrów od willi. Baudoin rzekł:

— Wuj Graff rozmawiał w ten sposób, idąc obok Marcellego. Nie mówił mi nic, bo i po co? Siostri- niec wiedział o tem wszystkim. Niemniej faktem było, że zbójcy, dobijający się tak uparcie o ten wy- nalazek, zamordowali już dwóch ludzi, podpalili fa- brykę dla dopięcia swego celu, i że przekonawszy się raz jeszcze, że się im nie powiodło, podjęli walkę na nowo, a wtedy, kto znów padnie ofiarą ich za- biegow? Wśród takich warunków nie ma mowy o białym zabójczym dalszej walce, niepodobna się wahać w razie, gdyby piękna nieznaną była współniczką popełnionych zbrodni, i trzeba ją mieć na oku, wy- badać, a w danym razie wydać w ręce sprawiedli- wości dla wyjaśnienia tej podejrzanej i niebezpiecznej intrygi.

Wuj Graff okazał się bezpożytecznym? w jego ręku okazać się bezpożytecznym? złoty z białki, zamieniający się na liść zeschły, może papier drogowy, jeżeli ten papier, jak ów pieniążek i morderecy, który wtargnął do pracowni, ze skradli- lemu. Więc i cóż zład przyjdzie o wemu złodziejowi generała de Tremont, a więc znaną jedynie Marce- lemu. Władzom manipulacyjną ostrożną, wyjątkową przez specyjalną siłą niszczącą, trzeba było umieć przepro- wadzić ową manipulacyjną ostrożną, wyjątkową przez wynalazek posiadającą wraz z całą jego potęgą, z jego spróbowaną spozytkowac ukradzioną formułę? Aby ów salny majątek. Ale jakiegoż zawodu doznają, kiedy zastosowanie do przemysłu miało im zapewnić kolo-

— 329 —

ze strony tych potworów, co nas prześladowają? Ten list wuju, ach! ten list... Jaka w nim rozpacz i miłość!

— List ten wydaje się szczerym,—rzekł wuj Graff z namysłem.—Nie mogę zaprzeczyć, że zdra- dza się w nim ból istotny, i że ta, co go pisała, uległa widocznie przymusowi, opuszczając ten dom. Jest to dowód, że cię kocha i że cię żałuje... Ale czy to dowód, że nie jest winną, że nie jest współ- niczką tamtych?

— Ach! czyż wuj sądzi, że to możliwe?

— Tak sądzę i tego się obawiam mój Marcel- ku, i to już byłoby najgorsze ze wszystkiego, bo je- żeli ta kobieta cię kocha... A jak może cię nie ko- chać, kiedy cię poznała mój dobry, drogi chłopcze?... Ale, jeżeli ta kobieta cię kocha, nie zaznam już chwili spokoju... Bo ona może próbować zbliżyć się znów do ciebie, a wtedy...

Twarz Marcellego zajaśniała radością.

— Ach! Gdyby tak było!

— O! moje dziecko drogie,—począł wuj żało- śnie,—widzisz jak słuszne są moje obawy. Na sa- mą myśl, że ta kobieta może chcieć widzieć się z tobą, rozpromieniłeś się cały... A nie ulega wąpli- wości, że to łotrzyca... O! czarująca, nie przeczę, jeżeli ci zdołała zawrócić głowę, ale niebezpieczna bądź co bądź, bo ostatecznie... Marceli, jeżeli to kobieta z Vanves...

— Niepodobna!

— Kaz stangretowi zabrać rzeczy do powozu. Zofia patrzyła na pozor objętą, jak wynoszo- no jej pakunki, jak opróżniał się ten dom spokojny. A kiedy Cezary, stojąc w bramie, wołał na nią, po- patrzyła raz jeszcze dokoła i przestała ręką od ust pocatunek celnemu temu otoczeniu, które widziało ją w towarzystwie Marcellego.

— Jedziemy?—zapytał wloch.

— Jestem.

— Pojedziemy nie do Ars, ale do Saint-Savine. Trafiemy jeszcze na kuryerski pocąg, odchodzący do Paryża.

— Jak zechcesz.

— Spieszmy się zatem.

Wsiadła do powozu, Milona zajęła przednią ja- weczkę. Stangret trzasnął z bicia, zaturlotał, i po chwili wszystko znikło na zakręcie drogi.

Kiedy wuj Graff, po urzędowaniu wladz o za- mordowaniu Laforeta i po wydaniu rozkazów w róż- nych pilnych kwestyjach fabrycznych, przyszedł za- brać siostrenicę, by z nim udać się do willi, była już godzina czwarta. Towarzyszył im Baudoin, z do- brym rewoiwerem w kieszeni. Wuj i Marceli, ochło- niawszy po wstrząszeniach przybytych, zastanawiali się spokojnie nad położeniem.

Nie było ono przyjemne. Śmiałość i gwałto- wność ich wrogów ujawniły się tak wyraźnie, iż na- leżało się od nich wszystkiego obawiać, gdyby walka przeciągnęła się dłużej. W tej chwili wydawali się oni zwycięzcami. Zdobyli skarby naukowe, którego-

— 328 —

jak sądzę, że znajdujesz się na fałszywej drodze i że zmiana frontu jest konieczna. Czy nie mam racyi?

— Niema się nigdy racyi, kiedy się jest sil- niejszym!

— O! to mi dopiero kobieca, śliczna odpo- wiedź!.. Nie, Zofio, przykro mi bardzo, ale nie dam ci tej broni przeciw sobie i nie narzucę ci mojej woli. Zostawiam ci zupełną swobodę postępowania. Zostań albo jedź, to twoja rzecz. Porzuć wypróbo- wanego przyjaciela dla kochanka bardzo niepewnego. Nie mam ochoty dać się przyłapać w tym domu, jak lis w kurniku... Daję ci dziesięć minut czasu do namysłu i do spakowania się... Idę wypalić papiero- sa w ogrodzie. Ty, rozstrzygaj sama o swojej przy- szłości!

Wyszedł. Oczy Zofii błysnęły nienawiścią. Wsta- ła, westchnęła boleśnie, wreszcie szepnęła:

— On ma rację!

Zawołała Milonę. Służąca pojawiła się na- tychmiast.

— Spakować rzeczy. Wyjeżdżamy zaraz—rze- kła krótko.

— Dobrze, pani.

Zofia pochodziwszy przez chwilę po salonie, usiadła przed biurkiem, wzięła arkusik papieru z za- łożoną obwódka i napisała:

«Marceli mój ubóstwiony! Kiedy tu przyjdiesz, już mię nie zastaniesz. Mój brat dowiedział się o naszej miłości, od kogo, nie wiem, przyjechał rozwście- czony i wozi mię daleko. Nie szukaj mię nie zbliżaj

wędrówce w skwarnej pustyni, traham na czyste źródło, z którego nikt nie pił przedemną, i stanęłam nad nim, patrzyłam w ten jasny kryształ, a odbijający się w nim mój obraz tak bardzo się różnił od zwykłej mojej postaci, iż zdziwiona byłam i zachwycona. Myślałam, że może nadesza dla mnie chwila cichego wypoczynku i rozkosznego odrodzenia się, że na jakiś czas przestanę być ową Zołą, co tyłu znała mężczyzn i tyłu przygód doświadczająca, aby się stać w oczach tego dziecka zakochanego bez pamięci, ko-bietą szczerą i zącą. Miałyby usta moje odczyć się kłamstwa, oczy udawania, całe moje ciało swego zepsucia? Co za marzenie, i tak blizkie urzeczywistnienia! Co za szczęście niespodziane, zburzone w jednej chwili przez twoje pojawienie się! Ach! przeklinam cię Cezary, przeklinam Hansa. Ale cóż można poradzić wobec przeznaczenia! Szalona byłam, przypuszczając, że w mojem sercu może się rozwinąć miłość szczerą! Czyż kwiat polny może wyrosnąć w bagnie! No, lepiej nie myśleć o tem i wrócić do swej roboty. Ale—biada społeczeństwu! Ono mi zapłaci ten zawód! — Teraz dopiero mówisz do rzeczy! Ale owe nadzwyczajności, które opowiadaś, są romansowe aż do obrzydzenia! «Jego miłość uczyniła mię napawot dziewczicą!» Oto do czego już była dosza. A mo-zebys także, jak dama kameliowa, była osiadała na wsi, aby żyć świeżemi jarami, wraz z Armandem Duvaliem! Byłoby z czego śmiać się! Otoż Milona przynosi ci płaszczyk i kapeluszek.

— 327 —

się już do mnie nigdy. Ja o tobie nigdy nie zapomnę. Żegnaj cię kochanku mój jednodniowy, żalowany przez całe życie. Aneta».

Zapiecętowała kopertę, położyła ją na stole w salonie, tak, aby rzuciła się w oczy, i obejrzawszy się dokoła, zeszła pewnym krokiem do ogrodu.

Cezary znajdował się w alei obwodowej, po której ona chadzała wieczorami, rozmawiając z Marcelem. Pierś jej wezbrała westchnieniem. Ale postanowiła już co ma czynić, a nie miała zwyczaju się cofać.

— Więc cóż?—zapytał wloch.

— A cóż! Przekonałeś mię. Jadę z tobą.

— No, nareszcie, jesteś znowu sobą. Było to chwilowe zaćmienie. Ale i słońcu przytrafiają się one.

— Byłam istotnie szalona,—rzekła szyderskim tonem.—Tak się zajęłam tym małym Baradierem...

— Ja to rozumiem wybornie,—podjął uprzejmie Cezary.—On jest nadzwyczaj miły. Ale na wszystko jest czas, a skoro już doprowadziłaś, dzięki tej miłości, do osiągnięcia pożądanego rezultatu, pozostało ci się tylko spakować i ruszać w drogę. I czynisz to właśnie ze zwykłym swoim rozsądkiem. Przyznam się, że zdumiony byłem przed chwilą twoim oporem... Pierwszy to raz widziałem cię sentymentalną, i ten napad sielankowej czułości wydawał mi się niezrozumiałym. Czy teraz możesz mi to wyjaśnić?

— O! bardzo łatwo. Przywiązanie tego chłopca, szczerę, naiwne i bezinteresowne, odświeżająco podziało na mnie. Wydało mi się, że po długiej

— Objeżdżę ogród i stanę od strony lasu, aby w razie, gdyby kto uciekał, przeciąć mu odwrót... — Nie, zostańmy razem,—odparł Marceli. W tejże chwili ukazała się na drodze stara ba-ba, dzwigająca wiązkę suchych gałęzi. Uśmiechnęła się bezbożnie ustami i stając dla wysapania się, rzekła do Marceliego: — Czy pan ma interes do tej młodej pani w wziętych? Bo w takim razie... — Cóż? — Nie zastanie pan jej... Ona jechała godzi-nie temu, powozem, z pakunkami, w stronę Saint-Sa-vine. Cachen, ze «Złotego Lwa» wiozł ją... — Pojechała!—zawołał Marceli zdumiony. — To było do przewidzenia,—rzekł wuj Graff. — Już swoje zrobił! — Niepodobna! Ona ona! — Biedny młody pan! Lubił się przechadzać z tą młodą panią,—mrknęła stara. Pokiwała głową, przygła dwa franki, wsunęła jej do ręki przez wuję Graffa i oddała się w kierunku przedmieścia. Marceli tymczasem wszedł do willi. Już na pro-gu serce mu się ścisnęło. Drzwi główne stały otwo-rem, jakby w pospiechu ucieczki nie miało już czasu na zamknięcie ich, a zwłaszcza jakby nie było to już nie do zamknięcia i strzeżenia. Przeszedł przez sien, wołając: — Miliona!.. Anetta!

— 330 —

Żadnej odpowiedzi. Cisza, ciemność, pustka. Zajrzał do salonu i tu spostrzegł na stole list. Pochwyił, otworzył, pochłanił jednym spojrzeniem, usiadł, by go przeczytać jeszcze raz. Zrozumiał go nakoniec i nie ruszał się z miejsca, ogłuszony, zgnę-biony, jakby go zaskoczyła niespodziana katastrofa.

Wuj Graff tu go znalazł.

Przebiegł on już cały dom i przekonał się o całkowitem wyniesieniu się jego mieszkańców.

Baudoin usiadł w ogrodzie pod oknem.

Na widok bladeści, udręczenia, męki ukochanego dziecka, wzruszenie ogarnęło starego wuja. Przesunął pieszczotliwie rękę po głowie siostrzeńca, a spostrzegłszy, że ma list w palcach zaciśniętych nerwo-wo, zapytał:

— Napisała do ciebie?

Na te słowa tak proste, ale zawierające w sobie niemal usprawiedliwienie dla zbiegłej, stwierdzając jej dbałość i pamięć o kochanku. Marceli wybuchnął łkaniem i podawszy papier, ukrył twarz w dłoniach. Wuj Graff zbliżył się do okna, włożył na nos binokle i przeczytał. Marceli, odzyskując panowanie nad sobą, aby bronić tej, którą kochał, wstał i zaczął mówić błagalnie:

— Niech wuj powie, czy tak pisze kobieta, która kłamie? Czy jej słowa nie wydają się szczeremi? Czyż ona może mieć jakikolwiek udział w popełnionych zbrodniach? Czy wuj sądzi, że ona mnie szukała i że żartuje ze mnie? Czy nie jest raczej sama ofiarą, i czy nie cierpi jakiegoś okropnego ucisku

— 331 —

— 326 —